

Odnaleźć  
Siebie:

Lustrzane  
Odbicie

Kami-ek



Roko



Smoko

# **Odnaleźć Siebie: Lustrzane Odbicie**

## **Autor: Kamilek**

*Korekta oraz oprawa graficzna wykonana przez Mayę  
Publikacja - Projekt Roko Smoko*

*Prawa Autorskie do dzieła pozostają zastrzeżone a prawo do dystrybucji dzieła przypadają autorowi –  
**Kamilkowi, oraz Grupie Roko Smoko.***

*Treść Opowiadania przeznaczona jest wyłącznie dla osób pełnoletnich, czyli takich, które ukończyły  
**18 rok życia.***

*Wszystkie postacie przedstawione w opowiadaniu są pełnoletnie a użycie w opowiadaniu imion i  
nazwisk jest przypadkowe.*

*Uwaga: W opowiadaniu znajdują się: wątek odnoszący się do tematyki gwałtu oraz życia ofiary  
napastowania seksualnego po traumie, elementy, ABDL oraz ciekawa historia...*

***Życzymy Miłej Lektury!***

## Spis treści

<b>Rozdział 1 – Ciemny Las.</b> .....	<b>3</b>
<b>Rozdział 2 - Droga, z której się nie wraca...</b> .....	<b>9</b>
<b>Rozdział 3 - My Soul, Your Beats!</b> .....	<b>20</b>
<b>Posłowie</b> .....	<b>25</b>



„Odnaleźć siebie” – to 3-częściowa opowieść, składająca się na opowiadania:

1. Część 1 - Lustrzane Odbicie
2. Część 2 - Po drugiej stronie. Alternatywny świat.
3. Część 3 - Na zawsze razem.

Gorąco zachęcam, aby czytać je właśnie w takiej kolejności, aby zrozumieć całą fabułę. Oraz wszystkie smaczki w niej ukryte. Miłego czytania!

**Wszystkie postacie opowiadania są osobami dorosłymi.**

## Lustrzane Odbicie

Julka to młoda dziewczyna, która aktualnie mieszka ze swoją przyjaciółką w wynajmowanym mieszkaniu na obrzeżach miasta. Jest studentką I roku studiów, na które się niedawno dostała. Właśnie wkracza małymi krokami w życie dorosłe, które szykuje jej wiele niespodzianek. Energiczna i otwarta na świat. Krocząca wytrwale przed siebie, nieznająca ograniczeń. Dobrze wychowana, wiedząca do tej pory szczęśliwe i pełne wrażeń życie. Wspierana przez rodziców, pragnie spełnić swoje marzenia.

### Rozdział 1 - Ciemny las.

Dzisiejszy wieczór będzie najlepszy. No bo właściwie dlaczego nie? Idę na zabawę integracyjną z nowo poznaną grupą na studiach. Ubiorę moją ulubioną spódniczkę i do tego czerwona koszula w kratę. Wszystko jest? Jest. Cholerka! Moje szpilki, gdzie one są?! Akurat teraz jak muszę już wychodzić. Nie zdążę!

- Marta?! Hej Marta, widziałaś gdzieś moje szpilki? Autobus mam za 5 minut a nigdzie nie mogę ich znaleźć... - zawołałam, stojąc gdzieś między korytarzem a jej pokojem.
- Czekaj... U mnie jakies chyba leżą... To te? – Odkrzyknęła, leniwie wstając i szukając moich pożyczonych butków.
- Tak! Dzięki, dobra leczę, bo nie zdążę.

Super, dwie minuty do autobusu... Nie no muszę zdążyć, bo następny autobus będę miała za prawie godzinę. Niemal zbiegam ze schodów. Mało na zakręcie się nie wywaliłam. Widzę przystanek, szybko, szybko... i autobus... O nie! Dużo osób wchodzi to może jednak zdążę. Tak! Udało się w ostatniej chwili. Ale byłaby lipa, gdyby tak grubo się spóźnić. Ale wiadomo, takie są uroki wynajmowania mieszkania poza miastem... Teraz można chwilę odetchnąć. Szkoda, że nie mogłam się przygotować trochę wcześniej jak człowiek – pomyślałam. Ale z drugiej strony, gdyby nie moja przyjaciółka Marta to taka sytuacja w ogóle by się nie wydarzyła. Zawsze tak było, odkąd ją znam. Pożycz to, pożycz tamto. Oczywiście, działa to też w drugą stronę. Tylko w tym przypadku zapomniała mi je oddać. A ja, że je komuś pożyczałam. – Ok, jeszcze 15 minut jazdy. Pora się trochę wychillować – zakładając słuchawki, odpaliłam swoją ulubioną playlistę z gatunku Synthwave i odpłynęłam... W stronę gwiazd.



\*\*\*

(Dźwięk dudniącej muzyki elektro)

Dźwięk muzyki klubowej rozbrzmiewał po całej sali, pełno ludzi roztańczonych w rytmie nocnego szaleństwa. Scena była podzielona na strefę taneczną i tą ze stolikami. Zostali najwytrwalsi, którzy potrafili odnaleźć balans, nie upijając się aż do utraty pamięci. Julia już na dobre zapoznana ze swoją grupą, pilnowała się, żeby nie przesadzić z alkoholem. Wiedziała, że musi jeszcze jakoś wrócić, co akurat łatwe nie było.

- Piękne Panie, zapraszamy do tańca! – Zawołał z szelmowskim uśmiechem chłopak, którym okazał się być dość mocno wstawiony już Paweł. Jest on typowym przedstawicielem gatunku imprezowiczów, którzy uwielbiają spędzać piątkowe wieczory w klubach i upijać się alkoholem. I gdyby tylko nie był tak bardzo mocno pijany to może nawet bym się zgodziła. Są takie momenty, w których powinno się przestać pić i to był właśnie ten.

Wśród znajomych dało się słyszeć chichoty. Rzuciłam odważnie:

- Tobie, Pawełku to już chyba na dzisiaj wystarczy!

Kolejne salwy śmiechu rozniosły się po sali. A delikatnie speszony Paweł zniknął tak szybko, jak się pojawił. Ojej, troszkę zakręciło mi się w głowie. Muszę trochę przystopować, bo nie będę w stanie wrócić. Pominę następnego drinka i najwyżej na koniec przed wyjściem wypiję ostatniego na pożegnanie.

- Słuchaj Julka, gdybyś Ty widziała jej minę, gdy wróciłam do domu! Spojrzeniem mogłaby zabić. Przez cały następny dzień się do mnie nie odzywała, rozumiesz? Ja wiem, że można być złym, ale nie przesadzajmy. A tak w ogóle to jak Ci się podoba miasto? – Nagle zapytała Oliwia, koleżanka z grupy.

- Jest piękne, no i jest co tu robić. A już z taką ekipą to normalnie konie można kraść! Tylko ta jazda w jedną i drugą stronę jest strasznie wkurzająca. Autobusów jest mało, więc jak nie zdążę na jakiś to potem muszę długo czekać. – Stwierdziłam z lekkim rozżaleniem w głosie.

- Dlatego pilnujemy godziny, żebyś mogła bezpiecznie wrócić. Napijesz się jeszcze jednego? No weź... Za nasze spotkanie. Taka impreza nieczęsto się trafia. Ostatni drineczek a potem pójdziemy jeszcze potańczyć! - Zapewniła Oliwka.

Długo się nie zastanawiając, Julka opróżniła swojego drinka i ruszyła w taniec. Różne kolory oświetlające scenę, mieniły się różnymi barwami światła. Dziewczyny robiły piruety, kręciły się oraz zmieniały partnerów. Zabawa trwała w najlepsze.

\*\*\*

Jezu, jak mi się kręci w głowie. Mogłam tego nie pić. Śmiałam się z Pawła a sama lepsza nie jestem. Na szczęście, udało mi się zabrać w drogę powrotną. Gdyby Oliwka nie pilnowała czasu to mogłoby być różnie. Chwała jej za to! Hmm... To ten przystanek? Cholera strasznie ciemno jest nic nie widzę. Tak, chyba tutaj. Jakoś udało się wsiąść, doskonale. To teraz prosta droga do...

Serce zabiło mi mocniej. O nie, pomyliłam przystanek. Miałam wysiąść na następnym a wysiadłam za wcześnie. No nie, trochę chłodno jest. No ale już dam radę jakoś kawałek przejść. Daleko znowu nie ma, a nie chcę budzić Marty. Przynajmniej się wybawiłam. Było super, tak samo nowa grupa. Trzeba kurczę korzystać, puki ma się czas, bo jak zaczną się pierwsze egzaminy to z domu w ogóle już nie wyjdę. Było kompletnie cicho. Po za dmuchającym wiatrem od czasu do czasu, to przy drodze nie było ani żywej duszy. No poza jakimiś panami siedzącymi na ławeczce... no pięknie, ja to mam farta. Może zignorują, proszę, proszę, proszę, proszę...

- O witamy młodą damę! A dama wie, że o takiej porze nie wolno po ulicach się włóczyć? My damę pięknie odprowadzimy.

- Nie dziękuję. Nie trzeba, bo już blisko jestem... - odpowiedziałam, siląc się na beztrouski a zarazem kulturalny ton.

- Naaalegamy! - Wykrzyknął jeden z nich.

Usłyszałam tylko głośny rechot pijanych mężczyzn oraz dźwięk tłukących się butelek. Szkło rozleciało się na milion małych odłamków. Ruszyłam wolnym krokiem powoli do przodu, starając się nie dać po sobie znać, jak bardzo jestem zestresowana.

Po pewnej chwili zorientowałam się, że dwóch z nich idzie za mną. Przyspieszyłam.

- Ok, Julka daleko nie masz... Dasz radę. Tylko sobie żartują... Cholerka, może pójdę inną drogą. Leśnym skrótem. Tak! Tam na pewno ich zgubię. Skręcę w ścieżkę, zrzucę buty i puszcę się biegiem, tak szybko jak aktualny stan mi na to pozwoli. Jestem na ścieżce... szybciej, szybciej... Czemu ona jest taka długa?! I czemu musiałam...

- Ha! Mamy cię! – Jeden z nich złapał mnie za ramię - Mówiliśmy, że koleżankę odprowadzimy. Skąd wracasz? Patrzcie jaka wystrojona. Patrz Mietek, nieczęsto masz okazję odprowadzać jakąś damę, co?

- Proszę mnie zostawić, naprawdę nie chcę kłopotów.. – Odpowiedziałam już lekko płaczącym tonem. Już wiedziałam, że to nie skończy się dobrze.

- Nie no mowy nie ma! – Wyrechotał mężczyzna.

Kolejne śmiechy rozległy się na ścieżce. Cholera no i co ja mam teraz zrobić? Boże, jak się boję. Niech to dobrze się skończy...

- Ale ty wiesz, że za eskortę się płaci... nie ma nic za darmo!

Mężczyzna z nietrzeźwym wzrokiem, przejrzał Julką od góry do dołu i z uśmiechem na twarzy rozkazał:

- Ściągaj majteczki kochana, dzisiaj się zabawimy – wyszeptał, oblizując się obrzydliwie. Z wytrzeszczonymi oczami pobladałam jeszcze bardziej...

\*\*\*

- Proszę Pani, Halo?? Znowu Pani odpłynęła... Możemy zrobić przerwę, jeśli ją potrzebujesz i porozmawiamy na inny temat, tak? Chcę, żebyś wiedziała, że jesteś tu bezpieczna i wspieram Cię z całych sił i jeśli coś się złego dzieje to możesz o każdej porze do mnie zadzwonić w razie problemów. I oczywiście wszystko co jest powiedziane tutaj, zostaje tutaj, więc proszę się o nic nie martwić. Chce Pani dalej kontynuować?

Rozglądałam się po pokoju, siedząc na krzeselku obrotowym. Było całkiem wygodne.

Rolety były spuszczone prawie do końca, wpuszczając do środka lekki promyk zachodzącego



słońca zaś mnie zostawiając w pół mroku. Na ścianach powieszono było kilka obrazów, nic nadzwyczajnego, lecz dodających trochę takiego domowego nastroju i sprawiając, że pomieszczenie wydawało się odrobinę mniej surowe. Na biurku stała zapalona lampka, oświetlająca twarz mojej rozmówczyni.

- Dziękuję, ja.. Przepraszam. Zamyśliłam się trochę. – Odkaszałam lekko, pozbywając się chryпки w głosie. – Chyba faktycznie powinniśmy zrobić przerwę. Prawdę mówiąc nie czuję się najlepiej. Najlepiej będzie, jeśli skończymy na dzisiaj.

- Dobrze, pamiętaj co ci wcześniej mówiłam. Oni dostaną za swoje a Ty będziesz się cieszyć szczęśliwym życiem. Jeśli będziesz miała jakieś wahania nastroju to nie bój się o tym mówić innym. Najgorsze co możesz zrobić to zamknąć się w sobie. Poinstruowałam rodziców co mają robić. Rozmawiaj z najbliższymi przyjaciółmi, gdy tylko Ci źle, dobrze? Proszę, tutaj jest recepta z lekami, które powinny pomóc. Wszystko dokładnie opisałam a w razie wątpliwości dzwoń. Widzimy się za tydzień – zakończyła z uśmiechem.

\*\*\*

Zarzuciłam kurtkę na siebie, zabrałam torebkę i wychodząc z gabinetu, skinęłam mojej pani psycholog na pożegnanie. Minęły dwa tygodnie od tamtej feralnej nocy. Życie to jednak „zabawne” jest. Wszystko się układa i jest pięknie, żeby zaraz później wszystko legło w gruzach. Taak.. w gruzach to chyba odpowiednie określenie na mój aktualny stan. Czuję się pusta i jest mi źle. W nocy albo nie śpię, albo mam koszmary a na co dzień brak sił do czegokolwiek. Gdyby nie rodzice, Marta i moja doktor to nie wiem co bym zrobiła. Jestem rozbita i cały czas mam wrażenie, że znowu ktoś położy na mnie swoje brudne łapska. Czy można było tego uniknąć? – Wciąż rozpamiętywałam fragmenty tamtej nocy, nie co mgliste, ale jednocześnie tak bardzo wyraźne. Wiem jedno, nigdy tego nie zapomnę. Już na zawsze będzie to za mną chodzić niczym mój cień, wszędzie tam, gdzie ja. - Poczekam na Martę, bo powinna zaraz tu być. – Założyłam nogę na nogę i czekałam na nią przed wyjściem z budynku, lekko stukając paznokciem o oparcie fotela i spoglądając co jakiś czas na zegarek w telefonie.

\*\*\*

- O tutaj jesteś! Sorry za lekkie spóźnienie, ale straszne korki były – powiedziała Marta, otwierając drzwi budynku. - I jak było? Jak się czujesz? Wszystko w porządku? – Zasypywała mnie pytaniami.

- Na razie jest ok, zobaczymy co będzie później. Dzięki że po mnie przyjechałaś – odpowiedziałam. – Słuchaj mam jeszcze jedną prośbę, podjedziemy pod aptekę? Bo muszę parę rzeczy wybrać z recepty, którą dostałam, a sama się trochę boję.

Idąc w kierunku samochodu zauważyłam jak bardzo już jest późno, miałam nadzieję, że i tym razem się zgodzi, bo musiałam mieć te rzeczy.

- Pewnie, że tak! Już jedziemy- odpowiedziała, otwierając samochód i wrzucając jedynekę. – Cieszę się, że terapia przynosi efekty, bo jak tylko sobie pomyślę w jakim stanie byłaś wtedy to aż mnie dreszcze na rękach przechodzą. Zobaczysz, wszystko się ułoży. W tym tygodniu co prawda mam kilka projektów do oddania na uczelni, ale w następnym tygodniu pojedziemy sobie gdzieś we dwie razem. Należy nam się po tym wszystkim i za ten cały stres! – Marta skręciła w kolejną uliczkę, będąc już na prostej drodze do najbliższej apteki



w okolicy.

- Co mówiłaś? A tak... tak, możemy gdzieś pojechać. To tutaj.. Poczekał na mnie w samochodzie, a ja zaraz wrócić. – Wychodząc szybko rozglądałam się, czy wszystko jest tak jak być powinno i czy okolica jest bezpieczna. Nie było, bałam się, że znowu ktoś mnie zaczepi. Chociaż strach ten był irracjonalny, bo nawet ducha bym teraz tutaj nie spotkała.

Wehódząc po schodach czułam, jak nogi odmawiają mi posłuszeństwa, czułam je jakby były z waty. Po prostu się pode mną ugiwały a każdy krok był coraz cięższy od poprzedniego. To nie było normalne. Ale nic nie byłam na to w stanie poradzić. Powoli krok po kroku dotarłam na górę po to, aby pod koniec obejrzeć się za siebie i sprawdzić czy nikogo za mną nie ma. Zobaczyłam tylko machającą do mnie Martę. Szybko odpowiedziałam wymuszonym uśmiechem, próbując udawać, że wszystko jest w porządku, zdając sobie jednocześnie sprawę jak komicznie to musi wyglądać. Weszłam do środka...

\*\*\*

Przełknęłam ślinę i zaczęłam sunąć w stronę lady. W środku było całkowicie pusto nie licząc pani aptekarki. Apteka ta nie różniła się niczym od innych aptek. W głowie miałam milion myśli. W dodatku było mi strasznie gorąco. Palił mnie w środku okropny wstyd z powodu tego co miałam kupić, a bez czego nie mogłabym teraz funkcjonować.

\*\*\*

Ten incydent z nieszczęśliwej nocy pozostawił po mnie jeszcze jeden ślad. Coś przez co bardzo mi głupio, a nawet wstyd i nie potrafię sobie z tym poradzić. Coś co mi się nigdy dotąd nie przytrafiło, odkąd skończyłam dwa lata... Kilka dni po tamtym wydarzeniu, gdy udało mi się w miarę zasnąć i to z pomocą leków, obudziłam się rano z mokrym łóżkiem. To był dla mnie szok, bo to nie było lekkie popuszczenie. To nie było parę kropel... Zlałam je całkowicie i nawet nie wiedziałam, kiedy to się stało. No nic – pomyślałam. Zdarza się nawet najlepszym, tak? A po tym co przeszłam to tym bardziej mogło się przydarzyć. Po lekkim ochłonięciu przebrałam się i wyprałam mokre rzeczy. Niestety to się powtórzyło, następny raz i następny. Jest to bardzo nieprzewidywalne. Nie codziennie się zdarza, ale zarazem często. Liczyłam, że mi przejdzie za kilka dni, ale nie przeszło. Bardzo kłopotliwe i niszczące pewność siebie, której w tym momencie nie miałam za wiele. Tak zaczęłam się moczyć. Jest to moja tajemnica o której nikt nie wie po za mną i moją pani doktor. Dlatego, zaleciła mi na ten moment ubieranie specjalnych majtek, jeśli dalej nie przejdzie. Był to właśnie jeden z tematów, który poruszyłam podczas dzisiejszego spotkania.

- Mam wrócić do pieluch?! – Przeraziłam się wtedy. Nie mogę dostać jakieś tabletki i mieć tego z głowy tylko mam sikać pod siebie jak małe dziecko?! Proszę powiedzieć, że Pani żartuje.

- Jula, Jula, Jula.. – Westchnęła Pani doktor. To nie takie proste. Tabletkami wszystkiego nie rozwiążesz, to w twojej głowie jest problem. I to on powoduje, że jest tak jak jest. To jest konieczność, jeśli nie chcesz zmieniać co chwilę pościeli. Zresztą to nic takiego. Zdziwiłabyś się jak sporo ludzi je nosi. A po za tym to tylko na noc i nie na wieki.

- Trochę nie wyobrażam, sobie jak miałyby to wyglądać – przewróciłam oczami. No ale

dobra, jeśli nie ma innego wyjścia to mogę spróbować. Po prostu nie mogę w to uwierzyć, że nawet z takimi rzeczami mi nie wychodzi.

- Nic się nie martw, wszystko będzie dobrze. To w takim razie dodaję je do recepty.

\*\*\*

- Dzień dobry, albo w zasadzie dobry wieczór – powitała mnie ciepło aptekarka – W czym mogę Pani pomóc?

- Ja...Potrzebuję kilku rzeczy z tej listy – Podałam jej kartkę z lekko drżącą ręką. Spoglądałam na wszystko dookoła tylko nie na aptekarkę. Nie byłam w stanie. Miałam straszną ochotę zapaść się pod ziemię. Opanuj się, opanuj! – Krzyczałam w myślach. W międzyczasie aptekarka kompletowała moje rzeczy. Zatrzymała się na ostatniej pozycji.

- Nie mamy na stanie żadnych z Seni. Ale mogę zaproponować odpowiednik w postaci Teny. One też są dobre, sporo osób z nich korzysta i poleca je. To jak mogą być? Tak? To zaraz je przyniosę. Proszę chwilkę poczekać.

No i czekałam, wydawało mi się, że wieczność. Nagle mój wzrok przyciągnął wielkie opakowanie pieluch, które przyniosła aptekarka. Było OGROMNE. Wręcz niesamowicie ogromne. Nie wiedziałem, że są takie duże. Podświadomie obejrzałam się za siebie, sprawdzając czy nikt nie widzi. Jak ja je przyniosę, tak żeby nikt nie zobaczył? Poprosiłam jeszcze o jakąś reklamówkę na wszystko, zapłaciłam i wyszłam z apteki. Z tego wszystkiego zapomniałam o nowo nabytych fobiach i od razu ruszyłam do samochodu, licząc, że Marta się nie połapie co ze sobą mam. Zakupy wrzuciłam na tylne siedzenie i pośpiesznie usiadłam z przodu.

- No dłużej się nie dało? - Zażartowała z uśmiechem Marta.

- A wiesz co, zapomniałem jeszcze o jednej rzeczy, poczekaj chwilę – zripostowałam ją, odpowiadając również uśmiechem, lecz tym razem szczerym. Dobra załatwiłam wszystko, możemy jechać na kolejne przygody! – Roześmiałam się, pierwszy raz od czasu incydentu. Całą podróż powrotną do mieszkania przegadałyśmy. Dobrze jest mieć przyjaciół.



## Rozdział 2 – Droga, z której się nie wraca...

Udało się, powrót na mieszkanie odbył się bez większych niespodzianek. A jako, że było już ciemno to i cały swój ekwipunek przeniosłam bez większych problemów i ciekawskich spojrzeń. Marta też nic nie zobaczyła, zdziwiła się tylko trochę, że aż tyle tego mam. Od razu po wejściu udałam się do pokoju i zamknęłam za sobą drzwi. Czułam, jak serce bije mi mocniej. Zaczęłam powoli rozpakowywać „nowe zakupy”, ostrożnie przeglądając każdy z nich. Dobra, wszystkie leki są wraz z ich dawkowaniem – powiedziałam sobie w duchu, odkładając je w bezpieczne miejsce. Zostało tylko jedno... Mój wzrok powędrował na wielką paczkę pieluch. A tam wielką, była OGROMNA.

Nie, nie jestem jeszcze na to gotowa, aby się z tym zmierzyć. Zarzuciłam na nią koc i poszłam do kuchni, aby zrobić sobie coś do jedzenia. Chociaż wcale głodna nie byłam. Wmuszając w siebie kanapeczkę, patrzyłam, jak Marta krząta się po swoim pokoju. To chyba był ten moment, w którym robisz wszystko, aby tylko się nie uczyć. Klasyka.

Spostrzegła, że ją obserwuje to wymieniłyśmy się machnięciami ręki. Hmm... to teraz szybka kąpiel i leki. Wróciłam do pokoju i zabrałam ubrania na przebranie. Rozebrałam się i weszłam pod prysznic. Nie ma nic lepszego niż gorąca kąpiel po całym dniu. Najchętniej to bym tam stała i stała. Najlepszy sposób, aby zmyć ten cały brud z siebie oraz trochę się zrelaksować. Mogłabym przysiąc, że czuję jak każda kropla wody spływa po moim ciele, zmywając ze mnie brud i pot. Czułam je niemal wszystkimi zmysłami. I pewnie zostałabym tam drugie tyle ile przeważnie potrzebuję, gdyby nie to, że rachunki za wodę i tak mamy wysokie, więc trzeba się hamować.

Opuściłam kabinę prysznicową, owijając się szczelnie ręcznikiem. Zaczęłam nieśpiesznie rozczesywać swoje włosy, patrząc na siebie w lustrze. Jeden ruch za drugim. Nie chciało mi się z nimi nic więcej robić. Ostatni raz się stroiłam w dniu, w którym miałam iść na spotkanie integracyjne – przypomniałam sobie. W dniu, w którym zmieniło się wszystko. Wyciągnęłam dłoń przed siebie w stronę lustra. W stronę swojego odbicia, swojej drugiej Ja, tak jakbym chciała ją dotknąć i pocieszyć. Bo wydawała się tak krucha i delikatna. Zawieszona gdzieś w czasie, między przeszłością a teraźniejszością. Wyglądała na taką, co potrzebuje, aby ktoś ją przytulił, obronił. Samotną i opuszczoną. I ze wszystkimi problemami. Poleciały, pierwsze krople goryczy i nienawiści do całego świata. Powoli opadały, spływając w dół po jej młodej twarzyczce, jeszcze do nie dawna uchodzącej za dziecięcą. I pewnie można by było je pomylić z kroplami ze wcześniejszego kąpienia, to najprościej rzecz ujmując nimi nie były. Nie tej nocy. Próbowałam się uśmiechnąć, lekko otwierając usta i pokazując ząbki, ale średnio wyszło. Jak zawsze.

\*\*\*

Zorientowałam się, że stoję i wpatruję się w lustro już tak od dłuższego czasu. Trochę jak za dotknięciem magicznej różdżki, ocknęłam się i wróciłam do świata żywych. Umyłam szybko mokrą od łez twarz i na koniec wytarłam. Tak, to było oczyszczające.. – Stwierdziłam, ubierając się i wychodząc z łazienki. No dobrze, już najwyższa pora stawić czoło pieluszkom. Tylko jak się do tego zabrać? Upewniając się, że drzwi do pokoju są zamknięte, zrzuciłam koc przykrywający paczuszkę, jednocześnie biorąc je w ręce. Zawsze lubiłam rozpakowywać różne nowe rzeczy. Czy to nowo kupiony telefonik? Super! Nowy zestaw zapakowanych lakierów do paznokci? Ekstra! Uwielbiam ten zapach nowości. I pewnie z tym byłoby całkiem podobnie, gdyby nie kilka różnic. Chociaż pewna ekscytacja była to niestety mieszało się to ze strachem i poczuciem obowiązku. Rozerwałam górną część opakowania. Moim oczom ukazało się dziesięć równo położonych obok siebie pieluch.



Wolnym ruchem wyciągnęłam jedną z nich. Od razu dało się poczuć w powietrzu lekką woń sklepu zielarskiego. Nic mocnego, ale jak najbardziej wyczuwalne. Gdyby nie to, to można byłoby je sklasyfikować jako całkowicie bezzapachowe. Ujęła mnie też ich wielkość. Już wcześniej wiedziałam, że nie są małe. Dostałam rozmiar M, ale mimo wszystko dalej wydawały się okropnie duże.

Ok, co teraz? – Zdałam sobie sprawę, że nie wiem jak się je zakłada. Wbrew pozorom to nie jest takie proste, gdy robi się to pierwszy raz. Niby są tutaj jakieś rysunki pomocnicze, ale nie jest to szczególnie zbyt pomocne. Internet! Chwila szukania.. i jest! Dla zapamiętania wszystkich szczegółów obejrzałam na wszelki wypadek filmik instruktażowy dwa razy.

Ponownie wzięłam ją do ręki i rozłożyłam po całej długości. Miałam też wcześniej przygotowany puder. Było mi strasznie gorąco. A serce to myślałam, że mi wyskoczy. Położyłam się na łóżku, zsunęłam moją nocną piżamę do kolan a następnie wsunęłam pieluchę pod pupę, starając się ustawić ją równo pod sobą oraz dopasować. Nie była to najwygodniejsza pozycja, lecz miałam już połowę za sobą. Z każdym jej szelestem, bałam się, że ktoś mnie usłyszy i domyśli się prawdy. Jednak kontynuowałam dalej. Jak mus to mus. Dół miałam całkowicie wygolony, bo nie lubię mieć tam włosków na dole. Strasznie mnie one drażnią, więc golę je regularnie, tak dla własnej wygody.

Odkręciłam posypkę i zaczęłam nią posypywać moje miejsca intymne. Rozniósł się w powietrzu słodki zapach dziecięcego pudru, którego tak dawno nie używałam. No proszę, nie sądziłam, że tak szybko do siebie wrócimy – zauważyłam, rozprawdzając go po sobie i delikatnie go wcierając w skórę. Gdy już miałam ogarnięte puderkowe sprawy to przyszła kolej na następny etap.

Wzięłam przednią część pieluszki i ułożyłam ją w pozycji gotowej do zapięcia. Przytrzymując ją jedną ręką, zaczęłam odklejać rzepy. Jakie to głośne! – Westchnęłam. Dwa z lewej, dwa z prawej. Jeszcze tylko ostatnie poprawki, lekko wyrównać.. Tu naciągnąć i gotowe. Pierwsze wrażenie? Jakie to mięciutkie! Szczerze byłam zdziwiona, że to coś może być tak wygodne. Jasne czułam się dziwnie i ograniczało mi to trochę ruchy, ale swoją miękkością mnie te pieluchy powaliły. Materiał dobrze (może nawet zbyt dobrze, bo było trochę sztywno tu i tam) przylegał do mojego ciała i nic nie odstawało. Niemal jakby były dla mnie stworzone. Jak na pierwszy raz to chyba poszło mi całkiem niezle – stwierdziłam do siebie, powoli wstając i ruszając w stronę lustra. Już tylko idąc, czułam, jak mam szeroko między nogami, coś jakby chodzić z kocem między nogami. Szłam tak czując się trochę niezdarnie i trochę tak jakbym uczyła się na nowo chodzić.

Z innej perspektywy mogłabym wyglądać na osobę, udającą nie wiem kogo, może kaczkę? Stałam przed lustrem w moim pokoju i zobaczyłam siebie w całej okazałości. I o to cała ja! – Szepnęłam do siebie z rezygnacją, widząc 19-letnią dziewczynę w piżamowej koszulce wraz z ogromnym, wystającym pamperssem. Jeszcze tylko kokardka na włosy i smoka brakuje i o... wypisz, wymaluj #nie\_się\_nie\_zmieniłaś\_challenge można uznać za otwarty. No nic, pora zakończyć ten okropny dzień. Jeszcze tylko leki i do spania. Długo nie mogłam zasnąć, przekreślałam się z boku na bok, czując pieluchę na tyłku. Było to coś nowego dla mnie, coś innego od tego co miałam na sobie od zawsze. To nie tak, że było mi niewygodnie. Sama świadomość, że miałam ją na sobie, nie pozwalała mi zasnąć. No i było mi w niej najzwyczajniej gorąco. Odkrywałam się na chwilę, po to żeby za chwilę się przykryć. W dodatku różne myśli chodziły mi po głowie z ostatnich dni. Dopiero, gdy moje leki zaczęły działać, pogrążyłam się we śnie.

\*\*\*

- (*Uciekaj!*)-

Biegłam lasem, uciekając przed moimi oprawcami.  
A oni tuż za mną, deptali mi po pięcie.

- (*Uciekaj!*)-

Podarłam spódniczkę o wystające gałęzie, które  
blokowały mi przejście.

- (*Uciekaj!*)-

Skręciłam w kolejną ścieżkę,  
licząc, że znajdę jakąś chatkę.

- (*Uciekaj!*)-

Lekko się potykając, lecz nie zwalniając,  
rozbitym szkłem się haratając.

- (*Uciekaj!*)- Dotarłam na skraj drogi, niemal nazajutrz.

- (*Uciekaj!*)- I gdy już byłam prawie na końcu, usłyszałam  
Już ją mamy!, Wtedy to obudził się we mnie ból tak dobrze znany.

*(Uciekaj!) W całym lesie dało się usłyszeć krzyk... (Uciekaj!)*

\*\*\*

Obudziłam się z wrzaskiem cała roztrzęsiona, zdając sobie sprawę, że to na szczęście tylko sen a nie jawa. Ciężko oddychając, próbowałam się uspokoić, lecz z miernym efektem. To.. To było bardzo realistyczne. Dałam sobie trochę czasu na opanowanie się i stłumienie swoich lęków, które mnie przygniotły po nocnym koszmarze. Oddychaj, oddychaj, nic ci nie jest, tak? To tylko zły sen... Spojrzałam na zegarek. Jest za pięć siódma, chyba pora wstawać. Przynajmniej łóżka nie zlałam a i pieluszka okazała się dzisiaj niepotrzebna – stwierdziłam, próbując wstać, co okazało się zaskakująco ciężkie. Nie mogłam bowiem nóg złączyć. Przecież wczoraj taka nie była! Szok, była mokra, ale ja tego w ogóle nie czułam! Dotknęłam zgrubienia, które powstało od nagromadzenia moczu. Tak, zdecydowanie była mokra, ale jednocześnie tak sucha, że dopiero teraz do mnie dotarło co takiego się wydarzyło. Było mi głupio, ale jednocześnie poczułam ulgę ze względu na to, że nie będę musiała znowu prać wszystkiego. Miła odmiana, co nie Julia? – Zapytałam siebie. Tak, już wolę w taki sposób niż budzić się ze zmoczonym łóżkiem. Powoli akceptowałam fakt, że będziemy się musieli zaprzyjaźnić na pewien czas. Upewniłam się, że w mieszkaniu nikogo nie ma i zerwałam rzepy mocujące pieluchę, aby odsłonić zawartość. Jak tak teraz wewnątrz zobaczyłam, to faktycznie trochę tego było i bez wątpienia można to nazwać „Wypadkiem” przez duże „W”. Przynajmniej zrobiła robotę – westchnęłam, całkowicie się odkrywając. Wzięłam mokre chusteczki, które również musiałam kupić i przetarłam się nimi w kroczu. Ahh.. Zimne, ale też orzeźwiająca. No i ładnie pachniały – zauważyłam rezolutnie z lekkim uśmiechem, które wywołały chusteczki. Bowiem podświadomie przypomniały mi się czasy dzieciństwa.



\*\*\*

Czas do południa zleciał mi całkiem szybko. Uporałam się z mokrą pieluszką i zawijając w woreczek, tak żeby nie rzuciła się w oczy, wyrzuciłam do kosza. Dostałam notatki ze studiów od Oliwii, którą poznałam w klubie, więc miałam konkretne zajęcia przez cały ten czas. Musiałam nadrobić zaległości, bo wolne wiecznie trwać nie będzie. Po weekendzie muszę wrócić do normalnego życia. W chwili, gdy ja kończyłam swoje zadania, do mieszkania wróciła Marta.

- Heeeeeej, wróciłam! – Zdejmując butki i stojąc w korytarzu, zawołała pogodnie Marta. Nie uwierzysz co mi się dzisiaj przydarzyło! Ten stary ze statystyki zrobił nam niezapowiedzianą wejściówkę. Jako, że nie spodziewaliśmy się jej tak szybko, to nikt nic nie umiał i prawie cała grupa wyleciała z zajęć z obowiązkiem ich odrabiania. Śmieszne, jeszcze dobrze rok akademicki się nie zaczął a ja już mam dość tej uczelni. Ale, dobrze obiecałam sobie już więcej się nie wkurzać, będzie co będzie – roześmiała się.

- Oj, oj przykro – odpowiedziałam – Na niego trzeba uważać. Nie bez powodu nazywają go Statystyczną Kosą. Ale przynajmniej nie wyleciałaś sama! – Rzuciłam, przepisując kolejną stronę zeszytu. Już myślałam, że to koniec, ale nie, nie ma tak łatwo. - A ja sobie kończę zadanko i wolne do końca dnia. W sumie to nawet nie wiem co będę robić, nie mam konkretnych planów.

- To ja mam dobry pomysł, urządzimy sobie babski wieczór. Ty i ja, tylko my. Kupiłam czerwone wino na poprawę humoru. Co dziś oglądamy? – Zapytała, przechadzając się po kuchni i robiąc sobie obiad.

- Oooooo bardzo chętnie, wyśmienity plan. Ale z tym winem to chyba odpuszczę. Nie wydaje mi się, aby moje leki i wino było dobrym połączeniem. – Zauważyłam. Obie z Martą jesteśmy fankami japońskiej pop-kultury, więc dobrą propozycją pewnie będzie jakiś serial Anime. We wcześniej przed studiami wiele razy jeździliśmy na specjalne konwenty o tej tematyce – To może, Angel Beats? Już kiedyś miałyśmy oglądać. – Zapytałam, obserwując reakcję mojej przyjaciółki, która była z góry do przewidzenia.

- Ha, już myślałam, że zapomniałaś. Brzmi nieźle. Daj mi 5 minut i możemy oglądać.

\*\*\*

- Jakie to dobre jest! – Obie zgodnie zawołałyśmy.

Czasem tak jest, że jak kogoś długo się zna i nadajecie na tych samych falach to w różnych momentach przy odrobinie szczęścia, jesteście w stanie odgadnąć myśli oraz słowa swojego towarzysza przygód i wypowiedzieć je jednocześnie, tak jak to właśnie się stało. W tle leciał już któryś z kolei odcinek serialu.

- Perfect Time, baby – dodała po chwili lekko rozpromieniona i podchmielona Marta, łamaną angielszczyzną. Bowiem wino było już prawie całe wypite, co jasno wskazywała na to pusta butelka.

Marta już tak miała, że jak już trochę sobie wypijała to i lubiła się popisywać swoim angielskim, który wcale jakiś super nie był. I pewnie ten jej tekst przepadłby wśród innych rzuconych przez nią tego dnia, to moją uwagę przykuło „baby”. Cóż za szczęśliwy dobór słów. Wiedziałam, że to zbieg okoliczności i nic więcej, ale jakoś tak dziwnie skojarzyło mi się to ze mną i z ostatnimi wpadkami. Po chwili jednak zapomniałam o tym i na nowo zanurzyłam się w fikcyjnym świecie, chłonąc to co działo się na ekranie.



To już tak jest, że podczas miło spędzanego czasu, ten tak szybko ucieka. Zanim się obejrzałyśmy było już późno wieczorem. A my same byłyśmy już po maratonie seansowym i każda z nas powoli się zbierała w swoją stronę. No dobra, tak naprawdę to tylko ja musiałam wrócić do siebie, bo filmy zawsze oglądamy w pokoju Marty. Nagle, gdy miałam już opuścić jej pomieszczenie, moja przyjaciółeczka chwiejnym krokiem idąc, zawadziła o biurko. Jak w spowolnionym tempie widziałam jak butelka po winie przewraca się i toczy w stronę krawędzi blatu. Po czym zaczyna spadać w jednym, jedynym możliwym kierunku. Zobaczyłam też jak Marta rozpaczliwie próbuje ją złapać, niestety bezskutecznie. W całym pomieszczeniu dało się usłyszeć huk rozbitej butelki i mój wrzask.

\*\*\*

Znowu odpląnąłam. Byłam w tym przeklętym lesie wśród szkła i otaczających mnie napastników. Nie! Czemu to się nie może skończyć? Czemu? Czemu? CZEMU?! – Wszystko krzyczało we mnie. To było jak przeżywanie tego samego od nowa. Tylko jednocześnie z perspektywy pierwszej i trzeciej osoby na raz. Wszystko wyglądało tak samo i czułam się identycznie jak wtedy. Panika, ból i strach. Osaczona niczym sarna przez wilki. Sama obok tych oprawców, którzy chcieli zrobić mi krzywdę. Widziałam całą scenę z każdymi detalami, każdym najdrobniejszym szczegółem. Czułam również wściekłość, która mnie ogarniała z powodu bezsilności i niesprawiedliwości losu. Widziałam jak drżącymi dłońmi zsuwam powoli spódnicę, opóźniając to co nieuniknione. Patrzyłam jak te bestie oblizują się obrzydliwie i zacierają rączki, ponagłając mnie. Słyszałam ich chrapliwy, ciężki i nieświeży, świszczący oddech. Frustracja, wielka frustracja mnie ogarniała, rzuciałam w duchu na nich największe klątwy i przekleństwa, jakie mi przychodziły wtedy do głowy. Trzęsłam się a z oczu płynęły mi łzy. Serce biło tak szybko, tak mocno, myślałam, że mi zaraz wyskoczy. Nic nie dało się zrobić. Nie było żadnego bohatera, który ruszy mi na ratunek, nikogo, kto mógłby mi pomóc. Byłam na ich łasce. A dookoła szkło, mnóstwo szkła. Cała rozmazana, rzuciłam moją spódnicę na ziemię.

- Pośpiesz się maleńka...! – Usłyszałam od jednego. – Nie mamy całej nocy – warknęli w moją stronę. Będąc już w stanie między snem a jawą, nie rozróżniałam już tego, kto i co już do mnie mówi. Odciełam się od tego świata. Stałam tam w ciemnościach z rezygnacją, otępiała i niezdolna do podejmowania decyzji. Z wygaszoną wolą walki. Miałam wrażenie, że spadam w czeluści mroku a cały świat oddala się ode mnie. Nic już nie czułam po za ogarniającym mnie przygnębieniem. Wiedziałam, że przegrałam walkę a może i życie. Mężczyźni coś do mnie krzyczeli, ale mi już było obojętnie. Niech sobie robią co chcą i dadzą mi spokój. Chciałam zniknąć. Już miałam dość. Dostałam zaraz w brzuch od jednego z nich. Nogi ugięły się pod mną i padłam na kolana. Spadając podparłam się rękami, w ten sposób przecinając sobie ręce od rozbitego szkła. Krwawiły. Na ich twarzach malowała się złość. Wymachiwali czymś w moją stronę. Nożem? Wszystko dookoła było rozmyte. Nic nie widziałam. Stopniowo pojawiający się ból z różnych okolic ciała, sprawił, że na chwilę wróciłam. Zapaliła się mała iskierka, mały jasny płomynek, który dawał odrobinę nadziei i który sprawił, że spróbowałam zawalczyć raz jeszcze. Oszukać przeznaczenie. Chłodny wiatr uderzał we mnie raz za razem w moje odkryte nogi i wystającą na chłód pupę. Tylko cienka bielizna chroniła mnie przez ich niepożądanym wzrokiem.

- Proszę mnie nie krzywdzić! Nie chcę mieć kłopotów. Chcę tylko wrócić do domu. Przecież nie musicie tego robić sobie i mi – paplałam cokolwiek, aby tylko zakończyć to szaleństwo. - Zapomnijmy o całej sprawie, niech każdy pójdzie w swoją stronę, proszę was. Każdy pójdzie i nigdy już się nie spotkamy. Nikt nie będzie miał problemów - kontynuowałam – Proszę!

- Dość! – Wykrzyknął agresywnie jeden z nich – Skończyła się moja cierpliwość. Po czym ruszył w moją stronę i zdzielił mnie w twarz. Upadłam. Zakręciło mi się w głowie. Złapał mnie za moje nogi, ciągnąc po chodniku. Zaczęłam się wyrwać, ale to nic nie dawało. Drugi z nich zaraz skrzepował mi ręce, gdy pierwszy chwycił mnie już w pasie. Błyskawicznie dobrał się do mojej bielizny i zdarł ją ze mnie, całkowicie mnie odsłaniając. Wtedy to już wiedziałam, że to koniec. A jednak. Nie udało mi się, mimo podjętej rękawicy - zauważyłam ze smutkiem. Mimo tego, że coś mi we mnie podpowiadało, aby nie rezygnować. Zamknęłam oczy i poczułam nagle jak robi się mokro dookoła mnie. Gorące ciepło zaczęło spływać po moich udach, tworząc pode mną coraz większą kałużę i zataczając krąg wokół mnie. Wtedy też darłam się w niebo głosem. Krzyczałam tak głośno, że każdy kto był w lesie mógł mnie z łatwością znaleźć. Przez przymrużone oczy dostrzegłam moment zawahania i niedowierzenia ze strony mojego oponenta. Nie mógł ogarnąć co się stało. Tego, że ktoś może tak krzyczeć, że niemal płuca można wyrwać i tego, że stoi w kałuży dziewczyny, która się posikała ze strachu i zimna. Tyle wystarczyło. Ten moment zawahania i nieuwagi. Ocaliło mnie to.

- Stać policja! – Usłyszałam, widząc w oddali biegnących z latarkami policjantów z Martą na czele. To było ostatnie co pamiętałam, bo po chwili osunęłam się na ziemię i straciłam przytomność. Napastnicy puścili się pędem w przeciwną stronę.

- Julia?! Julia!

\*\*\*

- Halo Julia! Julka?! Żyjesz? Nic ci nie jest?

Po chwili dotarło do mnie, że znowu na „chwile” zniknęłam. Popatrzyłam w kierunku wołającej mnie Marty. To co zobaczyłam nie spodobało mi się. Na jej twarzy malował się szok i przerażenie. Widać, że wystraszyła się nie na żarty.

- Tak żyję, wszystko w porządku.. – Próbowałam odpowiedzieć.

- Jakie w porządku?! Rozbiłam butelkę a ty od razu zrobiłaś się biała jak ściana i zaczęłaś wrzeszczeć. To nazywasz w porządku? Tak się wystraszyłaś! To przez tą cholerną butelkę. - Przepraszam Cię, nie chciałam jej rozbić. Na pewno nic ci nie jest? – Zapytała jeszcze na końcu.

- Tak, jest ok.. Nie martw się to nie twoja wina. To tylko... – W tej chwili zorientowałam się, że coś nie gra. Czułam wilgoć. Coś za mokro było. Spojrzała szybko w dół i zobaczyłam mokrą, okrągłą plamę na spodniach. Cholera, niedobrze! – To tylko.. Był wypadek. To, że rozbiłaś butelkę. Każdemu mogło się zdarzyć a to, że tak zareagowałam, no cóż sama rozumiesz, że w ostatnim czasie kolorowo nie było. Ale nic się nie martw, jest okay – Dodalam, siląc się na beztronski ton, jeszcze trzęsąc się trochę po ostatnim ataku. Miałam tylko nadzieję, że nie zobaczyła plamy.

– Wiesz, chyba już pójdę do siebie. Odpocznę trochę i położę się spać. Dzięki za mile spędzony wieczór – Mówiąc to, powoli się wycofywałam. Staralam się zakryć spodnie jak najbardziej się dało. Wiedzialam, że nie kupila tego całkowicie, ale w tym momencie najważniejsze było opuścić jej pokój z resztkami godności, które mi pozostały i przebrać się. Gdy tylko znalazłam się u siebie, od razu zamknęłam drzwi. Ciężko dysząc, oparłam się o nie,



powoli zsuwając w dół. Jaka ulga! Jakoś dotarłam. Właśnie, „jakoś” to najlepsze określenie w zaistniałej sytuacji. Kompletnie nie wiedziałam co się tam stało. To był najsilniejszy atak jaki miałam do tej pory. Miałam momenty, że na chwilę się zamyśliłam i straciłam kontakt z rzeczywistością, ale to było całkowicie co innego. To było szaleństwo. Moje nocne koszmary w ogóle się do tego nie umywają. I jeszcze ta przemoczona bielizna. Co tu się do cholery wyprawia!?! – Wewnętrznie krzyczałam. W nocy jeszcze jestem w stanie to zrozumieć i jako tako zaakceptować na jakiś czas. Ale to się robi gorzej i gorzej! Spojrzałam przed siebie, próbując się opanować. Potrzebuję prysznic! Wzięłam ubrania na przebranie i ruszyłam do łazienki.

\*\*\*

Kąpiel poszła szybko i przyjemnie. No i najważniejsze, bezproblemowo. Uporałam się z mokrymi ubraniami i wróciłam do pokoju. Prawie gotowa do spania. Prawie. Wyciągnęłam z szafy moje ukryte pieluchy. Zabrałam ze sobą cały mój „super” zestawik dla dorosłych i „zaradnych” kobiet w moim wieku. I zaczęłam całą zabawę od nowa. Tym razem poszło nieco szybciej. Rozciągnęłam ją i wsunęłam pod tyłek. Mając już trochę doświadczenie mogłam to zrobić sprawniej. Popudrowałam się posypką dla dzieci we wszystkich ważnych miejscach a następnie oderwałam rzepy, przymierzyłam i zapięłam ją. Znow dało się w powietrzu poczuć miły zapaszek i świeżość. Oraz znajomą grubość między nogami. Solidnie przylegającą do mnie ze wszystkich stron. Wstałam, wzięłam swoje lekarstwa i poszłam spać.

\*\*\*

Ranek okazał się wyjątkowo rześki. Jako że zapomniałam na noc zamknąć okno to w pokoju było całkiem chłodno. Obudziłam się wypoczęta jak nigdy. Zobaczyłam, jak przez roletę wpadają promyki słońca, które próbują się dostać do wnętrza pomieszczenia. Nieco leniwie przeciągnęłam się i wstała z łóżka. Pielucha tym razem okazała się sucha ku mojemu zaskoczeniu. Miła niespodzianka. Będąc już trochę przyzwyczajoną do „ciężaru” przylegającego pampera i „kaczkowatego” chodu, ruszyłam w kierunku szafy z ubraniami, aby przebrać się w jakieś ciuchy na dzień. Pozostał dylemat. Co mam zrobić z pieluchojajkami? Były na rzepę, więc wiedziałam, że jak je ściągnę to już raczej ich nie założę. Z drugiej strony bałam się powtórki z wczoraj. Nie chciałam się publicznie ośmieszyć. Wybrałam najbezpieczniejsze i najbardziej logiczne rozwiązanie. Zostawiłam je tak jak są. Nie wiem jakie niespodzianki przyniesie mi dzień, więc na razie nie będę ich ściągać. Po za tym musiałam dzisiaj spotkać się z dziewczynami z grupy i pomóc w projekcie. Tym bardziej, że od poniedziałku wracam na studia. Skończyło się moje zwolnienie lekarskie. Muszę wrócić do normalności.

Koleżanka mieszka obok uczelni, więc będę musiała pojechać do miasta. Lepiej nie ryzykować tego, że będę wracać z mokrymi gaciami. Co to, to nie! Dość upokorzeń jak na tak krótki okres czasu. Znaczącej dalej czułam się upokorzona, że będę paradować w pieluszcze po mieście. Czulałam złość i jednocześnie ogarniał mnie wstyd. Ale jak mus to mus. Wybrałam po prostu mniejsze zło. Tylko jak to zrobić? W co się ubrać, aby nie było widać? A jak ktoś mnie zobaczy i pozna? Tak dużo pytań, tak mało odpowiedzi. Postawiłam na moje obcisłe dzinsy, które dobrze do mnie przylegały i standardową bluzę. Wolałam, aby moja pupa wydawała się jak najzwyczajniejszych rozmiarów. W dodatku szeroka bluza zakrywała mnie nieco, więc to też



pozwoliła utrzymać mnie w konspiracji. Czułam się dziwnie z faktem, że za chwilę będę musiała wyjść. Zjadłam śniadanie i szykowałam się do opuszczenia mieszkania. Marty już dawno nie było. Ciekawe jak sobie biedaczka poradziła po wczorajszej akcji. Znając ją pewnie się obwiniała – zasmuciłam się. No nic będę musiała jej coś kupić w ramach podziękowań za całokształt. Nie miała ze mną łatwo.

Spojrzałam na zegarek. Oho.. Pora się zbierać, bo znowu będę musiała biec na autobus, co teraz byłoby niezwykle utrudnione, zwarzywszy na to, jak jestem ubrano i w co. Wzięłam swój plecak i ruszyłam w drogę z sercem w gardle.

\*\*\*

Drogę przebyłam bez większych problemów. Jednak cały czas miałam wrażenie, że każdy się na mnie gapi. Każdy szept, każdy śmiech. Miałam wrażenie, że tyczy się mnie. Było to o tyle irytujące, gdyż zdawałam sobie sprawę z tego, że nie ma prawa jej nikt zobaczyć. Zbyt wiele razy upewniałam się, że jest niewidoczna. Jednak mimo wszystko obawa pozostała.

Wychodząc z autobusu w drodze do koleżanki, jeszcze kilka razy poprawiłam swoją bluzę, tak żeby na pewno mnie zakrywała. Stałam przed klatką schodową. No dobra, to chyba numer 33... to dzwonimy. Wybrałam odpowiedni numer i zadzwoniłam.

- Kto tam? – Zapytał głos należący do Oliwki

- To ja Julka – odpowiedziałam. Po chwili usłyszałam dźwięk otwieranego zamka.

Weszłam do środka. Oliwia mieszkała na trzecim piętrze.

W drodze na górę nieźle się zmachałam. Wbrew pozorom, dla kogoś kto miał sporą przerwę od WF<sup>u</sup> to nie lada wyczyn. No i jestem, cardio na dziś zaliczone. Stałam przed drzwiami, ale w chwili, gdy unosiłam dłonie, aby zapukać, zawahałam się. Ogarną mnie strach.

Co innego jest wychodzić i przemieszczać się tak ubranym po mieście, będąc względnie anonimową. Tutaj tak kolorowo nie ma. W dodatku dziewczyny będą wypytywać mnie o powód tak długiego zniknięcia. Co ja im powiem? Moje rozważania i rozterki przerwała Oliwka.

- Hej!!! Czemu nie wchodzisz? Zapraszam, zapraszam – powitała mnie z radością. Gdy tylko przekroczyłam próg, ta rzuciła mi się w ramiona – Jezu, tak dawno Cię nie widziałam! Nawet nie wiesz, jak się cieszę, że cię widzę. Rozbierz się i wejdź do mojego pokoju. To ten pierwszy po prawej. Zaraz pogadamy. Tam już dziewczyny czekają, idź do nich a ja zrobię Ci herbatkę.

- Hej, też się cieszę. Zdecydowanie zbyt długo siedziałam w domu – odparłam z uśmiechem. Tak dobrze było ją widzieć. Mimo tego, że nie zdążyłyśmy się dobrze poznać.

Ruszyłam w kierunku jej pokoju. W ładnym mieszkaniu mieszkała. Było duże, mimo tego, że widziałam tylko korytarz i jej pokój. Zaś sam pokój był bardzo schludny. Nie za duży, nie za mały. Było w nim wszystko co potrzebne. Idealny do studiowania. Przywitałam się z koleżankami. W zasadzie to nie za bardzo je znałam, co potęgowało mój strach. Nie chciałam się przed nimi ośmieszyć. Widziałam, że są w trakcie zadania to i przyłączyłam się do nich. Chwilę potem wróciła Oliwia.

- Proszę, tutaj masz herbatę a tu cukier – powiedziała serdecznie, podając mi herbatę. - Zanim całkowicie skupimy się na projekcie, powiedz co się z tobą działo taki szmat czasu? Pisałaś mi, że jesteś chora, ale nic po za tym. Czy teraz jest wszystko w porządku?

- Oj od czego tu zacząć? – Zadałam sobie pytanie. Przecież nie powiem im wszystkiego! – No cóż, ostatnio miałam trochę problemów zdrowotnych.

Bolał mnie brzuch – kłamałam – i okazało się, że to coś trochę poważniejszego, więc

musiałam przez jakiś czas zostać w domu i leczyć się. Ale teraz jest już ok – powiedziałam, starając się, aby zabrzmieć naturalnie.

- Współczuję! Też miałam kiedyś coś podobnego – odpowiedziała mi jedna z dziewczyn. Chyba jej było Ania albo może Agata?

- I na pewno jest już wszystko dobrze? – Zapytała Oliwka. Takich rzeczy nie można lekceważyć. Jak się będziesz źle czuła, albo chciała wcześniej skończyć to mów śmiało. Nie będziemy Cię za bardzo obciążać. Ten projekt nie jest jakiś skomplikowany, więc jak coś to same damy radę.

- Nie no proszę Was, co nieco mogę z wami podzielać. Jakbym miała zaraz wrócić to droga w jedną i drugą stronę, więcej by zajęła niż te nasze zadanie – zaśmiałam się. Wzięłam łyk herbaty. Oczywiście bez cukru. Nigdy nie słodzę. Na stoliku spostrzegłam placka. Widząc mój wzrok na nim, Oliwia zachęciła mnie do poczęstunku. Nie mogłam jej odmówić.

- Mhm! Pycha, sama go piekłaś? – Byłam pod wrażeniem. Wyglądał jak prosto z cukierni. Oliwka kiwnęła mi głową, z uśmiechem przyjmując komplement. – Musisz dać mi przepis. No nie, pora brać się do roboty!

Praca szła w najlepsze. Zanim się obejrzałam, projekt był ukończony. Miałyśmy przeprowadzić kampanię marketingową dla średniego przedsiębiorstwa. W tym zadaniu zawierało się jeszcze kilka mniejszych. Lecz w miarę szybko się uwinęłyśmy. Udało się osiągnąć balans pomiędzy pracą nad nim a wygłupami. Dlatego tak dobrze nam się pracowało. Ogólnie to rezultat jest taki, że wyjadłyśmy prawie całego placka i wypiliśmy cały dzbanek herbaty, ale Oliwka wyglądała na zadowoloną. Miałam już wychodzić, gdy poczułam, że muszę siku. Nic dziwnego, po tym jak dużo wypiliśmy. Miałam skorzystać z toalety w jej mieszkaniu, ale nie lubię tego robić u kogoś. W dodatku z założoną pieluchą mogłabym mieć później problem, aby na nowo ją założyć. Już pomijając to, że ktoś mógłby usłyszeć jej szelest albo dźwięk odklejanych rzepek. Albo jeszcze gorzej. Coś by w spodniach mi odstawało i ktoś by się domyślił. O nie! Za duże niebezpieczeństwo wykrycia. Za duże ryzyko. Zrobię to już w domu. Aż tak znowu daleko nie ma.

\*\*\*

Głupia ja, zapomniałam o korkach o tej godzinie. I trasa, którą jestem w stanie pokonać w ciągu 15 minut, pokonuję w czasie nawet i godziny. Niedobrze, oj niedobrze. I może nawet nie byłoby tak źle, gdyby nie było tak bardzo źle. Brawo Julia, co za błyskotliwa myśl! Jak byłaś taka kozak dziewczyna to teraz też nią bądź. – Mruczałam do siebie, zła na siebie, że nie rozegrałam tego jakoś inaczej. Do mieszkania jednak nie było już daleko, więc miałam nadzieję zdążyć na czas. Niestety z każdym zakrętem, walka była coraz mniej wyrównana. Wytrzymaj, wytrzymaj, wytrzymaj! – Krzyczałam wewnątrz. Jeszcze ten zatłoczony autobus, że nie dało się nawet oddychać, bo każdy stał niemal na każdym. Miejsca było tak mało, że w zasadzie, każdy kto chciał wejść to wołał poczekać na następny. Powoli zaczynały się wylaniać znajome bloki z okolicy, w której mieszkałam. Muszę skupić się na czymś innym. Może posłucham muzyki? Nie, to nie jest dobry pomysł, zbyt trudno dostać się teraz do słuchawek. Jeszcze tylko kawał.. aaaaahh, przeklęty autobus gwałtownie zahamował. Mało brakowało i bym niewytrzymała. Dosłownie na krawędzi. Kurczę, niby tak blisko a tak daleko. Zobaczyłam, że autobus zatrzymał się na przystanku, na którym wysiadam. Przebijając się przez tłum ludzi, udało mi się jakoś wyjść.

Ruszyłam wolnym krokiem do przodu, kierując się w stronę domu. Przeszła mnie kolejna ciężka fala, kończąca się ukluciem w brzuchu. - Proszę, wytrzymaj jeszcze trochę –



piskliwym głosem rzuciłam, robiąc krok za krokiem. Ahhhh jak ciężko! Obiecałam sobie, że nie będę korzystać z moich pielucho-majtek z własnej woli, w pełni świadomie przynajmniej, one miały służyć tylko do sytuacji awaryjnych, takich, których nie mogłam kontrolować. Tak, żeby uniknąć takich wpadek, jak u Marty w pokoju. No i oczywiście na noc. A tak po za tym, to nie miałam zamiaru z nich korzystać. W żadnym wypadku. Jestem dorosłą kobietą i świadomie nie będę robić pod siebie! Nadeszła kolejna fala, która testowała moją wytrzymałość. Na szczęście z godnością ją odparłam. Pełna nadziei i optymizmu ruszyłam przed siebie, widząc już klatkę schodową Sama niedowierzając swojemu szczęściu niemal już biegłam. I się udało. Prawie.

W chwili, gdy doskakiwałam do drzwi, ktoś z zewnątrz wychodził i nagle je otworzył. Stało się to tak szybko, że nawet nie zauważyłam, kiedy wylądowałam na ziemi. Walka była już jednak skończona. Ta krótka chwila, tej jeden moment nieuwagi wystarczył, aby moje wszystkie starania przyplacić mokrą pieluszką. Jednocześnie zaskoczony sprawca nieszczęścia, kobieta z dzieckiem, przeproszała mnie za całe zajście, nie zdając sobie sprawy z tego co się tu teraz odgrywa. Siedząc na swoim wypchanym pupsku, czułam jak popuszczam. Próbowalam to jeszcze zatrzymać, ale było już zdecydowanie za późno. Pochłonięta i zaangażowana „spektaklem” nawet nie zwracałam uwagę na oddalającą się kobietę, która dziwnie się jeszcze patrzyła przez jakiś czas.

Czułam jak mokre gorąco uderza we mnie. Doznawałam niezwykle ciepła, które zaczynało się gromadzić między moimi nogami i które powodowało, że pielucha robiła się grubsza. Z każdą sekundą pieluszka pęczniała pod nadmiarem moczu, robiąc się coraz większa i większa. I gdy już myślałam, że to koniec to nadeszła kolejna fala gorąca, moczyłam się więc dalej. Uczucie, które mi wtedy towarzyszyły, były nie do opisania. Trzymając już do samej niemożliwości utrzymania i zwalniając blokadę, poczułam mega ulgę i wyluzowanie. W dodatku mimo uczucia ciepła i wilgoci w okolicach intymnych, czułam, że nic nie przeciekło, że cała zawartość została ze mną, przy mnie.

Było to dziwne uczucie i znajome tylko tym, co choć raz spróbowali się załatwić w ten sam sposób. Teraz miałam jeszcze bardziej grubo między nogami niż zazwyczaj. W dodatku pieluszka zaczęła się odznaczać swoim kształtem i ukazując jej delikatny zarys, oznaczający nie innego jak to, że jest już pełna. Nagle dotarło do mnie to co zrobiłam. Zderzyłam się z rzeczywistością, którą nie potrafiłam zaakceptować. Niech to diabli! Nie wytrzymałam przez nią! To takie nie sprawiedliwe! Przecież to nie moja wina, prawda? Gdyby nie on to zdążyłabym na czas, tak? – Miałam wątpliwości, ale w tej chwili najważniejsze było wrócić jakoś niepostrzeżenie do domu i się przebrać.

Otrzepałam ręce z brudu i próbowałam wstać, co łatwe nie było w pełnej pieluszcze, która też lekka już nie była. Otworzyłam drzwi do klatki schodowej i wcisnęłam przycisk przywołujący windę. Jedzie. Z 5 piętra, ale jednak jedzie. Oczekałam chwilę i zaraz weszłam do środka, wciskając guzik odpowiadający za moje piętro. Ohh no pośpiesz się! W między czasie winda leniwie wlekła się na górę po to, aby zatrzymać się na pół piętrze. Do środka weszła pani w podeszłym wieku. Typowa starsza kobieta, na bank czyjaś babcia, co pół dnia spędza wyglądając przez okno a drugie pół na plotkowaniu o tym jak to w dzisiejszych czasach ta młodzież jest niewychowana. Wielu powie spotkania z taką osobą sprowadzają się do tego, jakby lustrowała Cię od góry do dołu i która jest zawsze ciekawska wszystkiego i wszystkich.

Nie odezwałam się do niej ani słowem, było mi zbyt głupio z powodu mokrego pampersa, a w dodatku próbowałam nie rzucać się w oczy. Niestety się nie dało, wypełniona pielucha była aż nazbyt widoczna, o czym sama się przekonałam widząc siebie w swoim lustrzanym odbiciu. Zaraza, przesadziłam! Tylko ślepy by nie zauważył. Jej wzrok w tamtym kierunku,

również mnie w tym przypadku utwierdził, że nie tylko ja ją widzę. Była ze mną w tej windzie już do samego końca. Gapilo się to wstrętne babsko w tamte miejsce.

Cała zaczerwieniona, udawałam, że jestem zajęta przeglądaniem Internetu w komórce, niestety nie pomagało. Na szczęście byłam już na końcu mojego cierpienia, marząc, aby zapaść się pod ziemię. Drzwi się otworzyły a ja w pośpiechu rzuciłam się niezgrabnie do przodu, aby rozpaczliwie zniknąć z pola widzenia. Wścibska, starsza pani jednak musiała coś powiedzieć. Rzuciła do mnie złośliwie – Oj, chyba coś dzisiaj mokro mamy. A nie zapowiadało się na deszcz – uśmiechając się wrednie w moim kierunku, odjechała. Wiedziała, że trafiła w punkt. Czuly punkt. To jednak już było za dużo dla mnie. Taaaaaaki wstyd! – Czułam rozgoryczenie a moje uszy płonęły. Trzęsącymi się dłońmi otwierałam drzwi a pod oczami zbierały się łzy, powoli spływając sobie w dół. To takie nie fair!

Niemal wbiegłam do pokoju nawet nie upewniając się, czy jest ktoś w środku. Trzasnęłam drzwiami i rzuciłam swój plecak w kąt. Podeszłam szybko do szafy i wyciągnęłam swojego misia. Tego misia, którego podarowali mi znajomi na 18 urodziny i tego, którego miałam wyrzucić do kosza. Jednak rodzice mnie powstrzymali, mówiąc, że jeśli kiedyś będzie mi bardzo w życiu źle to może będę go kiedyś potrzebowała. I mieli cholerną rację. Odszukałam go wśród stosu książek. I jest! O to on Pan Miś<sup>1</sup>. Chwyciłam go lekko niedowierzając, nie mogąc uwierzyć, że ten moment przyjdzie tak szybko. Następnie biegiem wskoczyłam w swoje łóżeczko, zakrywając się całą kołdrą i tak sobie płakałam ze wstydu i poniżenia. Zalana łzami, wtulona w misia, użalałam się nad wszystkimi okropnościami świata. Po chwili umęczona i z żalu, usnęłam...

---

<sup>1</sup> Pan Miś w tym wypadku synonim dla rzeczy dających nam radość i ratujących nas przed wszystkimi problemami świata złego. Stosować zamiennie z przedmiotami takimi jak ulubiony kocyk/poduszka/przytulanka/smoczek bez których nie możemy zasnąć. Bohater na jakiego nie zasługujemy, ale jakiego potrzebujemy ☺



### Rozdział 3 – My Soul, Your Beats!

Obudziłam się rano nieco wcześniej niż zawsze co trochę mnie zaskoczyło. Po chwili uświadomiłam sobie kilka spraw jednocześnie. Przypomniały mi się wszystkie przykrości dnia minionego. I to, że wskoczyłam prosto do łóżka ze zlaną pieluchą, a którą miałam przebrać od razu po wejściu do domu. Dało się już wyczuć lekko zapach amoniaku unoszącego się w powietrzu i potwierdzając jej nieświeżość w tym również moją. Druga sprawa. Zasnęłam!!! Miałam wrócić na uczelnię dzisiaj! Jak mogłam zapomnieć o tym i nie nastawić budzika. Szybki rzut oka na telefon a tam kilka nieodebranych połączeń. No pięknie, brawo! Nawet to musiałaś zepsuć.

Wstałam i przeciągnęłam się rozlegle, aby dostarczyć skumulowaną energię każdej części ciała. No i co ja mam teraz zrobić? Teraz i tak już tego nie zmienię – zauważyłam. W sumie mam jeszcze nieobecności do wykorzystania w ramach normalnego uczęszczania. Po chwili przygotowałam sobie ubrania na zmianę i udałam się do łazienki, aby się oporządzić. Odpięłam rzepy pieluchy i wrzuciłam ją do mojego kosza. Ponownie ją zawijając w taki sposób, aby nie można ją było zobaczyć i nikt nie mógł się domyśleć. Chociaż teraz to i tak już wszystko jedno i bez znaczenia, bo pewnie zaraz cała klatka będzie o mnie wiedzieć – stwierdziłam z żalem. Zaś sama pielucha faktycznie była mocno mokra. Aż cud, że nic nie przeciekło, bo tego to już bym nie zniosła. Wzięłam szybki prysznic, bo czułam, że nie zasłużyłam na nic więcej. Przebrałam się w nowe ciuchy i tak już będąc gotowa, opuściłam łazienkę. Szybkie śniadanie i co dalej? – Pytałam siebie. Nie chcę marnować kolejnego dnia nie robiąc nic konkretnego. Może posprzątam mieszkanie, zresztą chyba teraz moja kolej. Będąc zajęta odkurzaniem, nawet nie zauważyłam obecności Marty, która ku mojemu zaskoczeniu, również została w domu. Dopiero kątem oka dostrzegłam jakiś ruch za sobą, który dosłownie mnie poderwał. Momentalnie serce zaczęło bić mi szybciej. Zatrzymałam odkurzacz. Byłam nieostrożna. Dzisiaj tak na luzie ogarniałam się po wczorajszej przygodzie a tak naprawdę mało brakowało, a wydałabym się ze swoim największym sekretem. Nieco zmieszana rzuciłam w jej kierunku:

- O cześć! To ty nie na uczelni?
- Hej, hej. W sumie to mogłabym zapytać Ciebie o to samo – sparowała mnie dosyć skutecznie. – Mi odwołali zajęcia a Tobie?
- A widzisz, też miałam coś odwołanego, jakiś wykład i o. Stwierdziłam...
- Stop. Dość tego! Przecież widzę, że mnie okłamujesz. Znamy się tyle lat to wiem, kiedy mówisz prawdę, a kiedy nie. Widziałam jak wczoraj wbiegłaś do mieszkania. Co się dzieje? – Zapytała z wyrzutem. Fakt znamy się nie od dziś. Więc to dlatego tak rzadko robimy przed sobą tajemnicę, bo każda zna się na wylot.
- A daj spokój, nie mam ochoty o tym mówić. Miałam niemiłą przygodę. Ot cała sytuacja, to wszystko. – Próbowałam się wywinąć, lecz zdawałam sobie również sprawę, że brzmi to niezbyt przekonująco.
- To chłodzi o problemy z Twoim moczeniem?

*(Wymowna cisza)* Było cicho jak makiem zasiał. Tylko nasze spojrzenia. Twarzą w twarz. Oko w oko. Moje przerażone, jej poważne jednak w pewnym stopniu też zmartwione, zaniepokojone.

- Słucham? – Udałam zaskoczoną, chociaż teraz to już widać całkowicie było, że te pytanie było jak nokaut z zaskoczenia, który z reguły załatwiał sprawę. Milion pytań kłębiło się w moim umyśle. Ale skąd i jak?! Przecież dobrze się ukrywałam. Nie mogła mnie widzieć, prawda? Przecież to było niemożliwe! Zaczęło mi się kręcić w głowie. Za kogo ona mnie teraz będzie mieć? Mój kolejny świat się zawalił...



- Juluś.. – Zwróciła się do mnie tak dawno nieużywanym zwrotem. Delikatnym, niemal wrażliwym i bardzo łagodnym. I może miłym? To właściwe słowo.. – Kogo ty chcesz oszukać, mnie? Nie jestem głupia, widzę co się dzieje. Jeszcze na początku nie miałam 100% pewności. Ale wczoraj jak wbiegłaś do pokoju, przez ułamek sekundy widziałam, że jest coś nie tak. Nawet ubrana jakoś inaczej niż zawsze. Nie jestem jakąś randomową osobą, która widzi Cię kilka razy w tygodniu – Odparła uśmiechając się w moim kierunku. Ku mojemu zaskoczeniu, to nie był złośliwy uśmiech. – Od razu połączyłam fakty. Wiesz nie chciałam się wtrącać, miałam swoje podejrzenia, ale widząc, jak starasz się ukryć swoją małą tajemnicę przede mną, to tak strasznie zrobiło mi się Ciebie szkoda, że nie chciałam tego zepsuć. Tych wszystkich Twoich starań. Ale wiesz, popełniłam błąd, bo powinnam zareagować wcześniej. Widzę jak źle to znosisz i nie mogę tego tak zostawić! – Powiedziała do mnie, bacznie mnie obserwując. Ja sama stałam w milczeniu, słuchając z niedowierzaniem jej słów. Wypadła coś jednak powiedzieć.

- Słuchaj.. Wiesz... Ahhh dlaczego to jest takie trudne? Masz mnie.. Zgadza się, mam z tym problem i nie chciałam Ci o nim mówić. Co w tej chwili zaczynam trochę żalować. Ale nie chciałam wyjść na skończoną idiotkę, która nie potrafi nawet opanować swoich potrzeb fizjologicznych. Z wiecznymi problemami, z którymi nie potrafi sobie poradzić i pakietem wad...

- Oj Juluś, Juluś. Julusiu Ty mój – mówiła do mnie dalej zdobnie. Teraz to już sama nie wiedziałam, czy traktuje mnie poważnie czy też sobie żarty ze mnie stroi. – Straszny głuptasek z Ciebie, wiesz? Czasem serio się zastanawiam, co ty robisz na tych studiach jeszcze! O czym ty mówisz? Jakie wady? Jakie problemy? Znamy się już tak długo, tyle wspólnych przeżyć i wspaniałych chwil. Czy na dobre czy na złe, zawsze byliśmy razem. Nie zamieniłabym tego czasu z Tobą na nic innego, za żadne skarby. Jesteś trochę jak moja siostrzyczka, której nigdy nie miałam. I akceptuję Cię taką jaka jesteś, teraz i na zawsze.

W tamtym momencie jak przez mgłę, widziałam wszystkie nasze przygody. Kiedy ona ratowała mnie, a kiedy ja ją. Nasze wspólne wypadki na imprezy, do kina, uganianie się za chłopakami, trudne chwile w szkole, jak również każde wakacje jakie spędzałyśmy razem. Konwenty anime, przebieranki w ciuszki i za różne postacie oraz te podróże po kraju! Niesamowite koncerty ulubionych artystów i niezapomniane chwile spędzone przy filmach. Wszystko!

- Jak mogłabym Cię zostawić? Po tym wszystkim?! – Mówiła dalej. – Ty mnie nie zostawiłaś, gdy mnie dzieciaki gnębiły w szkole! Broniłaś mnie, jak lew przed wszystkimi możliwymi zbrodźcami ze starszych klas, którzy mnie zaczepiali i wyśmiewali z powodu moich hobby i mojej nieśmiałości. Właśnie, pomogłaś mi pokonać moją nieśmiałość! Nauczyłaś mnie, aby nigdy w sobie nie wątpić. Nigdy Ci tego nie zapomnę, uratowałaś mnie! Jesteś niesamowita Julia! Odważna i zaradna. Nawet w chwili, gdy byłaś w tym cholernym lesie, dałaś sobie rade. Nie poddałaś się. Ja na twoim miejscu to... no cóż pewnie by mnie tu już nie było. – Zaśmiała się - A to, że się teraz czasami zmoczysz, no cóż... Młodsze siostrzyczki, już tak mają! Uważam to za słodkie i urocze. I jeśli tylko chcesz to mogę paradować w tych pieluchach razem z tobą, dla towarzystwa, abyś nie czuła się z tym wszystkim sama! I wiesz... Wiesz...  
-I wiesz co? Kocham cię! – Szepnęła, patrząc mi głęboko w oczy i z uśmiechem na twarzy.

Zamurowało mnie. Nie wiedziałam co powiedzieć. Stałam tak jak zaczarowana, jeszcze nie do końca dotarły do mnie jej słowa. To nie mogła być prawda. To było zbyt piękne! Czułam, jak oczy robią mi się wilgotne. Po policzkach zaczęły spływać łzy, jedna, dwie... Po chwili rzuciłam się jej w ramiona, dziękując Bogu za taką przyjaciółkę. Aż westchnęłam pod nadmiarem wrażeń, czując niewyobrażalną ulgę i radość. Radości bowiem nie było końca.



Nie wierząc we swoje szczęście, uszczypnęłam się w rękę sprawdzając czy to może nie sen. Nie był. Jeszcze mocniej wtuliłam się w moją „sis”, chcąc, aby ta chwila trwała jak najdłużej.  
-Dziękuję, jesteś cudowna!

\*\*\*

Było późno, wracałam prosto z imprezy, będąc lekko wstawiona, miałam problem z utrzymaniem równowagi. Na szczęście wracałam w dobrym kierunku do domu. Wysiadałam z autobusu, gdy zauważyłam swoją pomyłkę. Przedemną rozciągał się szeroko ciemny las. Zaraz, zaraz! Przecież już to było! Od razu zorientowałam się, że coś tu nie gra. To się już przecież wydarzyło wcześniej! Dlaczego znowu mam to przeżywać na nowo? Czy moje życie jest zapętlone w jakiejś chorej pętli?! Byłam świadoma tego co zaraz się wydarzy, ale nie miałam wpływu na to co robię. Wszystko przebiegało jak z automatu. Byłam jednocześnie obserwatorem oraz uczestnikiem tego wydarzenia. Znowu minęłam grupkę śmiejących się żuli.. Przyspieszyłam. Dwóch z nich odłączyło się jak wcześniej. Było identycznie jak wtedy. Dlaczego ja nie mogę się z tym pogodzić i ciągle do tego wracam? Przecież to jest jakieś chore. Nie, zaraz. Jest jedna różnica. Pada deszcz.. Dużo deszczu. To wręcz ulewa. Obserwowałam jak druga „Ja” idzie i popełnia te same błędy. Zostawia buty i pędzi a za nią chcący jej zrobić krzywdę mężczyźni. Doganiają ją, jak zawsze. Na niebie nie ma gwiazd i jest ciemno. Niemal nic nie widać po za tym wielkim księżycem w pełni. W chwili, gdy już jestem na skraju lasu, biegnąc w stronę cywilizacji, druga „Ja” znowu zostaje złapana. Widzę jej przerażenie i radość tych drani. Nagle zdaję sobie sprawę z tego, że już nie jestem obserwatorem, tylko uczestnikiem. A w zasadzie to obie jesteśmy tymi samymi osobami. Widzę ich groźne spojrzenia. Ja jestem zła. Czuję palący gniew. Tym razem będzie inaczej. Podejdę do tego bez paniki, tak jak dziewczyna, którą kiedyś byłam. To ja mam w tym świecie kontrolę!

Zacząłam się głośno śmiać, widziałam ich osłupienie i niedowierzenie.

- Z czego się śmiejesz, wariatko?! – Wrzasnął jeden z nich. Widać było po nim, że coś się mu nie zgadza. Zaskoczenie?

- Nie boję się Ciebie! Nie skrzywdzisz mnie tym razem! Nie uda ci się, słyszysz?! Widziałam kątem oka jak w tle za mną, pojawiają się inne osoby. Moja pani doktor, która pomogła mi w ciężkim okresie doprowadzając mnie do względnego porządku. Rodzice, którzy zagrzewali mnie do walki i zawsze we mnie wierzyli, robiąc to i tym razem. Oliwka, na którą mogłam liczyć. A na środku, pośród nich stała Marta! Ona, która zawsze ze mną była i która rozumiała mnie jak nikt inny. Jak z takimi ludźmi, którzy wyciągnęli dłoń w moją stronę, mogłabym przegrać?! Jak w spowolnionym tempie, ze zwierzyny stałam się łowcą. Rolę się odwróciły i choć nie chciałam zrobić im krzywdy, tak byłam chyba gotowa by stawić temu czoła, by pójść dalej. Już nie uciekałam przed moim lękami. Wręcz przeciwnie, goniłam je, aby wspólnymi siłami je pokonać. Widziałam, jak doganiam je i z tryumfem w oczach – niszczę, jeden po drugim. To była moja walka.. Wróć. To była nasza walka, którą wygrałam! Na polanie ciemnego lasu nie było już nic. Wszystkie strachy zniknęły a nad niebem rozciągała się przepiękna panorama gwiazd. Po deszczu też nie było śladu, po za wielką kałużą, która była obok mnie. No dobra, skoro mamy to za sobą, to czemu nie mogę się obudzić? - Zapytałam siebie. Zaraz usłyszałam znajomym głosem odpowiedź:

- Bo jeszcze nie wszystko jest zrobione... Chcesz mnie tak zostawić? – Usłyszałam głos wydobywający się z kałuży. Podeszłam bliżej, aby zobaczyć taflę wody odbijającą mnie. Było jak lustro wody. Moje lustrzane odbicie. Po drugiej stronie stałam Ja. Idealnie taka sama. Ta same znajome rysy twarzy, ten sam ubiór i nawet te same miny. Chociaż nie...



Tamta Ja była jakaś dziwna, inna? Wyglądała na przestraszoną dziewczynkę, która potrzebuje pomocy. Różnic jednak było więcej. Obok niej leżał mały miś, Pan miś. A pod spódniczką widoczna była wystająca pielucha. To naprawdę byłam Ja! Z tą różnicą, że w stanie z przed kilku godzin, tą, która jeszcze nie odbyła uwalniającej rozmowy z Martą i z pakietem lęków towarzyszących mi przez ostatnie dni. Ta sama osoba a jednak inna! Obecna ja zamysliłam się trochę. Już widziałam co trzeba zrobić! Tak, jak ja wtedy potrzebowałam przyjaciela tak ta malutka, bojąca się siebie i wszystkich dziewczynka również potrzebuje. Podeszłam do niej jeszcze bliżej i pewnie wyciągnęłam w jej stronie rękę, mówiąc:

- Hej! Nie bój się, nie zrobię Ci krzywdy. Jestem tu po to, aby Ci pomóc. – Z uśmiechem na twarzy, próbowałam pocieszyć tą kruchą istotkę. – Wiesz, jesteśmy do siebie bardzo podobne – kontynuowałam w jej stronę, obserwując ją – Wiele razem przeszliśmy, co? Wiem, że nie było Ci łatwo i bardzo często towarzyszyły ci różne strachy. Ale zobacz na mnie! Możesz zobaczyć, że da się być silniejszą, lepszą osobą! Masz przyjaciół, którzy zawsze z Tobą będą i którzy podadzą ci pomocną dłoń, gdy tylko upadniesz, tak jak ja to robię w tym momencie! – Widziałam, jak jej mina się powoli zmienia, jak na jej twarzyczce rośnie zdumienie a następnie zainteresowanie. – Nie jesteś sama z wszystkimi problemami i słabościami jakie masz! Po za tym nikt nie jest idealny... A Ty... Masz wiele zalet o których nie zdajesz sobie sprawy. Nie patrz na mnie jak na wariatkę – wybuchnęłam szczerym śmiechem – Znam Cię już trochę i wiem co potrafisz, na co się stać. Wstań i dołącz do mnie. Słabości przekuj w siłę. Ja nie mogę bez Ciebie istnieć, tak samo jak Ty beze mnie. Razem stanowimy jedność, i tylko jeśli będziemy współpracować to będziemy w stanie osiągnąć wszystko! – Z każdą sekundą jej mina coraz bardziej się zmieniała. Widziałam jak powoli wstaje i również wyciąga rękę, aby chwycić moją dłoń. - Tak! Tak trzymaj, dobrze Ci idzie! – Wołałam dalej. Jej dłoń teraz była na równi z moją. Ktoś mógłby pomyśleć, że rozmawiam z lustrem, nie zdając sobie sprawy z tego co tu się odbywa. Obie teraz patrzyłyśmy sobie w oczy, ja i moje lustrzane odbicie. Z jednej strony ogarnięta, radosna i pewna siebie kobieta. A po drugiej złknięte, słabe dziecko w skórze dorosłej dziewczyny.

- Uwierz w siebie Juluś! Nigdy się nie poddawaj. Jeśli upadniesz, wstań! Daj z siebie wszystko i pędź przez swoje życie! Nie pozwól, żeby strach odebrał Ci wszystko! Bądź mną a ja będę Tobą! Jula! – Krzyczałam do niej - Mam Ci coś ważnego do powiedzenia! Akceptuję Cię jaką jesteś! Lecz, żeby być szczęśliwą, musimy iść dalej do przodu. Tak, aby stawać się lepszą osobą. Z moją odwagą i Twoimi lękami, osiągniemy balans, który tworzy nas i sprawia, że jesteśmy ludźmi. Dlatego chwyć mnie teraz za rękę!

\*Jula z pod tafli wody, zawahała się jeszcze przez chwilę. Ale wiedziała, że ta strona na górze ma rację. Pora zaakceptować siebie! Stać się lustrzanym odbiciem. \*

Chwyciła mnie! Tak udało się nam! Mocnym chwytem, przyciągnęłam ją do siebie i na nowo zobaczyłam towarzyszące mi z tyłu osoby, które wiwatowały na naszą cześć. Zbliżając się do niej i widząc jej odpowiedź – również szeroki uśmiech, rozciągający się na całej tej pięknej twarzyczce. Widziałam jej wystające ząbki, szczerzące się do mnie z nieukrywaną radością. Widok ten był tak samo niesamowity, że aż chwycił mnie za serce, powodując mimowolne uronienie łzy. Czulałam się piękną i niesamowitą, odważną, ale również wrażliwą. Połączyłyśmy się w ogarniającym nas miłością uścisku. A spadająca łza? Leciała w dół, powoli sobie opadając. Kierując się w stronę kałuży, lustrzanego odbicia. Spadająca łza rozbiła wodne lustro na drobinki, pozostawiając nas w ciemnościach.



\*\*\*

Następny tydzień minął mi stosunkowo szybko i o dziwno przyjemnie. Powrót na uczelnię był dla mnie całkiem udany. Prowadzący zajęcia nie robili mi żadnych problemów i udało mi się nawiązać kontakt z innymi studentami. Każdy był dla mnie bardzo wyrozumiały. Dzięki wsparciu Oliwki, nadrobiłam zaległości. Byłam wstępnie umówiona na spotkanie z moją panią psycholog, lecz z powodu sporej poprawy, zdecydowałam się odwołać wizytę i cieszyć się z tego co mam. Od dnia, w którym miałam ten sen, moje wszystkie problemy zniknęły. A co najważniejsze, przestałam mieć koszmary w nocy. Przestałam również mieć moje pieluszkowe problemy, które mnie do tej pory dręczyły. Wszystko wróciło do normy. Prawie.

Nie wróciłam do stanu będącego przed rozpoczynającym historię incydentem. Nie byłam tą samą osobą. Byłam czymś.. Pomiędzy? To chyba najlepsze określenie. Byłam zestawieniem cech słabej ja i mocnej ja. I które wspólnie się kontrolowały i oddawały sobie nawzajem przywództwo w różnych kluczowych momentach. Byłam nową, odmienioną Julą, która na nowo zacznie żyć! Czasami, tylko przychodzą do mnie takie myśli. Co by się ze mną stało, gdybym wtedy się poddała i niewytrzymała chwili dłużej? I jaka bym była, gdybym odrzuciła siebie? Na te pytania prawdopodobnie nigdy nie dostanę odpowiedzi.

Pozostałości po pieluszkach, które mi zostały, zamierzałam dobrze wykorzystać. Może to zabrzmie dziwnie, ale spodobały mi się. Będą kojarzyć mi się z czymś co pomogło mi przetrwać w trudnych czasach. I mimo początkowych niechęci, jakaś część mnie dalej chce do nich wracać, teraz kojarzą mi się z bezpieczeństwem. Gdy mi się skończą to kupuje nowe, aby w gorsze dni mi pomagały. Uspokajają mnie i dają radość. Czasem nawet moja walnięta przyjaciółka z mieszkania mi je podkrada. W planach mam też zakupić inne akcesoria, które pozwolą poczuć się mi jak mała Ja, pomóc odkrywać siebie! Przede mną nowe życie, walka o marzenia.

## POSŁOWIE

### Część 1 - Never ending story? - (ukryty rozdział)

Świat jest nieskończenie wielki i dzieli się na różne uniwersa z różnymi ścieżkami i podjętymi wyborami. Być może istnieją inne, alternatywne, linie życia w której bohaterowie opowiadania podejmowali inne decyzje oraz którym towarzyszyły inne osoby oraz konsekwencje ich wyborów. Przecież ta historia mogła się skończyć inaczej, prawda? Nie zawsze wszystko idzie kolorowo i nie zawsze historia, kończy się happy endem. Ścieżki pewnych osób mogły się nigdy nie złączyć z naszymi. Pewnych ludzi mogło zabraknąć...

### Część 2 - Podziękowanie dla grupy Roko Smoko

Myślę, że to dobre miejsce na podziękowanie dla całej grupy tworzącej **Projekt Roko Smoko**. Trochę kiczowato? Być może. Czy szczerze? Z całą pewnością, gdyż te opowiadanie napisałem z myślą o tej właśnie stronie. Dlatego też chciałbym podziękować wszystkim osobom biorącym udział w tej inicjatywie za całą twórczość i wkład w to miejsce. Jesteście niesamowici! I sprawiacie, że świat jest lepszym miejscem. Miejsce to jest niepowtarzalne, ma swój klimat i nie ma takiego drugiego jak to.

### Część 3 - Dlaczego napisałem to opowiadanie?

Chciałem zwrócić uwagę na problemy osób po przejściach, poszkodowanych i z różnymi traumami, posiadającymi depresję. Osób napastowanych czy zgwałconych. Fizycznie czy psychicznie. Nie ważne czy to kobieta czy mężczyzna. Bez wyjątku. Takich, którzy nie potrafią sobie poradzić. To równie dobrze mogłabyś/mógłbyś być Ty. Bardzo często takie osoby spotykamy, mijamy na co dzień. I nie widzimy ich problemów, ich przygnębienia albo po prostu nie chcemy widzieć. Są jak duchy, które zobaczymy dopiero wtedy, gdy najczęściej jest już za późno. Więc jeśli czujecie, że macie problem, albo wasz znajomy go ma, to go nie ignorujecie. Nie rzucajcie takich tekstów jak „pobiegaj trochę to Ci przejdzie”.

Spróbujcie sobie i takiej osobie pomóc. Być może zostaniecie w ten sposób bohaterem? Nakłońcie taką osobą do rozmowy, zaproponuj specjalistę albo po prostu bądź jego przyjacielem, który postanowił się zainteresować. Uwierz mi, to wystarczy, tylko tyle i aż tyle. W dobie siedzenia w „sieci” i mediów społecznościowych, niby mamy coraz większy kontakt z otaczającymi nas osobami, ale tak naprawdę rośnie wyobcowanie. Ludzie czują się samotni. Nie wiem czy opowiadanie mi wyszło i choć w jakimś stopniu Cię zainteresowało. Jeśli tak, to bardzo się cieszę. Jeśli będzie to historia, która czegoś Cię nauczyła i o której będziesz pamiętać jeszcze przez jakiś czas to będę szczęśliwy. Nie wiem czy do tematu podszedłem właściwie, starałam się, ale jest to też coś co pierwszy raz robię, więc mogło mi idealnie nie wyjść. Starałem się również, aby postacie i ich los był ciekawy a same opowiadania było w miarę oryginalną przygodą. Ale o Waszej reakcji będę wiedzieć dopiero po publikacji. Ogólnie to miałem jeszcze pomysł wprowadzenia kilku ciekawych wątków oraz uderzyć w tony nieco bardziej typowe dla ABDL, jeśli chodzi o Julię, ale stwierdziłem, że nie ma sensu przedłużać i również nie będzie to pasować. No nic, dzięki za wszystko, jeśli jeszcze tu wytrwałaś/eś. Trzymajcie się tam i w zależności od moich chęci i motywacji, czekajcie na moje przyszłe projekty!

**KONIEC**